CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 17 MAJ 1936. Nr. 20 (159)



Symon Petlura. *Drzeworyt W. Masiutyna.*

Myśli ś. p. Symona Petlury

(W 10-tą rocznicę śmierci)

W r. 1923 ś. p. Symon Petlura wydał w Szczypiornie pod pseudonimem, niewielką lecz pełną treści broszurę p. t. „Współczesna emigracja ukraińska i jej zadania".

Broszura ta, podyktowana troską o utrzymanie napięcia duchowego wśród ukraińskiej emigracji niepodległościowej i przygotowanie jej pod każdym względem do przyszłej rozprawy z ciemiężcą Ojczyzny, stała się jakgdyby testamentem, który pozostawił emigracji ukraińskiej tragicznie zmarły Wódz.

Podobnie, jak całe jego życie i inne pisma, testament ten nie ma w sobie nic z ideowego werbalizmu. Jest to program pracy i walki, pisany prosto i jasno, przemyślany gruntownie i wyczerpująco. Żadna dziedzina, w której emigracja mogłaby coś zdziałać dla Ojczyzny, nie uszła uwadze ś. p. Petlury, nawet tak drobne sprawy, jak zbieranie druków obcych dla przyszłej Bibljoteki Narodowej nie zostały pominięte.

Ten praktyczny charakter książki utrudnia w pewnym stopniu wybranie z niej myśli o treści ogólniejszej. Pragnąc jednakże zapoznać naszych czytelników z prostotą i siłą stylu Pierwszego Wodza Odrodzonej Ukrainy, podajemy poniżej szereg jego myśli — wskazań.

✲

„...majestat imienia Rosji jeszcze dotychczas wysoko jest oceniany na międzynarodowej giełdzie politycznej, przynajmniej przez tę szkołę dyplomatów i działaczy politycznych, która w sposób cyniczny przechodzi do porządku dziennego nad dokuczliwemi pretensjami niedość silnych petentów, albo jeszcze nie umie rozpoznać w tych nieusprawiedliwionych „pretensjach" i „prośbach" elementów narastającej mocy nowych czynników życia międzynarodowego.

✲

„..powinniśmy skompromitować ideę restauracji Wielkiej Rosji, jako ideę nierealną i niewygodną dla Europy, wysuwając natomiast plan podziału jej, jako najbardziej celowe rozwiązanie obrzydłej, niespokojnej sprawy, która zawsze kryła w sobie groźbę i niebezpieczeństwo dla Europy i jeszcze teraz kryje w sobie te same tendencje".

✲

„Bolszewicy nieraz jeszcze będą wytężać swoje siły, aby otumanić głowy łatwowiernych i czyto przez szantaż czy przez oszukaństwo pewne wygody na nich wymusić. Musimy plany ich w tej sprawie demaskować i za wszelką cenę rozbijać".

„...emigracja nasza w miarę swoich sił powinna znaleźć sobie.... trybuny.... dla propagandy, ugruntowania i wszechstronnego przedstawienia znaczenia problematu ukraińskiego, nie jako zagadnienia, które dotyczy jednego tylko naszego narodu, lecz jako takiej kwestji, zwlekanie z pozytywnem rozstrzygnięciem której hamować będzie sprawę ustalenia równowagi politycznej w Europie, zaś podsycać natomiast jej bałkanizację ze wszystkiemi wnioskami, które stąd wypływają".

✲

„Zmuszeni byliśmy dotychczas korzystać... przeważnie ze źródeł (kulturalnych) rosyjskich, bo nasze własne, jak wiadomo, wszystkie były zasypywane i przytłumiane. Mętne, nawet śmierdzące i niezdrowe były te źródła moskiewskie: przez wieki całe zatruwaliśmy się niemi, oswajając się z niezdrowym smrodem i zgnilizną moralną azjatyckości z jej niewolniczą pokorą lub tendencjami maksymalistycznemi. Wpływami takiego przymusowego — w przeciągu wieków — korzystania ze źródeł kultury moskiewskiej można wytłumaczyć niejeden błąd, jaki popełniliśmy w naszem budownictwie państwowem. Gdy teraz po eksperymentach komunistycznych krynica kultury moskiewskiej bardziej jeszcze stała się śmierdzącą, z tem większem pragnieniem sięgnąć musimy do źródeł kultury europejskiej i zaspokoić ten głód wiedzy i nauki, który odczuwaliśmy zawsze, posyłając w 17 i 18 wieku dzieci nasze do uniwersytetów europejskich lub tworząc własne ogniska dla rozwoju nauki".

✲

„Ktokolwiekby z pośród współczesnej emigracji ukraińskiej powrócił do Ojczyzny ze staremi, zbankrutowanemi... metodami budownictwa naszego państwa, ten, zamiast budować, byłby je znowu rujnował, wywołując niepotrzebne ofiary i osłabiając twórcze dążenia narodu".

✲

„Niechże mniej będzie wśród nas takich, o których mówią, że oni o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli! Przeciwnie: niech będzie więcej takich, co uczą się na swoich pomyłkach i mają odwagę przyznać się do nich, aby ich na przyszłość unikać".

✲

„..tendencyjną skłonnością do nieśmiałości oraz przesadną oceną naszego, jakgdyby, nieprzygotowania zbytnio niekiedy siebie poniżamy i sobą poniewieramy. Zatroszczmy się lepiej o rozwój tych możliwości, jakie posiadamy i spróbujmy z większą energję przetworzyć je na realne czyny".

✲

„Nie marnotrawne, nie jałowe powinny być życie i pobyt emigracji naszej poza granicami Ojczyzny, lecz pełne głębokiej treści i pożytecznych skutków dla ojczystego kraju".

✲

„Bohaterstwo szerszych kół naszej licznej emigracji w sprawie zbliżenia tak upragnionego dla nas wszystkich czasu, gdy spadną kajdany moskiewsko-bolszewickiej niewoli któremi skuto wolę narodu ukraińskiego, polega na tem, aby emigracja ta nie uległa rozkładowi moralnemu, lecz wprost przeciwnie — wzmocniła swoją siłę odporną i zużytkowała w sposób korzystny czas swojego przymusowego pobytu zagranicą".

Włodzimierz Bączkowski

Zagadnienie polskości na Kresach

(Dokończenie).

Nawrócenie się Kryczewskiego stanie się tu precedensem dla całego szeregu podobnych aktów. W w. XIX, w okresie niewoli Polski, w dobie wspólnoty politycznej losów Po'ski i Ukrainy, w czsach, gdy nie zachodziły na świecie żadne wstrząsy zasadnicze, w takich właśnie czasach Włodzimierz Antonowicz przelicytuje Stanisława - Michała Kryczewskiego, Tadeusz-ojciec i Maksym - syn Rylscy przewyższą go osobistą kulturą, skutkami i sumą zdziałanego przewyższy go Andrzej hr. Szeptycki, przerośnie go znaczeniem i wpływem Wacław Lipiński, działający obok całej plejady pomniejszych: Siedleckich, Karaszewiczów - Tokarzewskich, Święcickich .. Rola ich we współczesnym rozwoju ukrainizmu jest niepomiernie wie'ka, stanowią oni jeden z pionów, bez którego Ukraina nadal byłaby tylko Małorosją, *Jugo — Zapadnym Krajem*, nie miałaby ani 1918 — 20 roku, ani nawet granic formalnego U. S. S. R. Rola ich, wespół z pomocniczym a zarazem wplecionym w ich działalność wpływem polskiej „wolności dżumy", z owemi elementami, składającemi się na całokształt rosyjskiego podejścia do renesansu ukr. w XIX w. jako do „intrygi polskiej", jest tak potężna, że z całą pewnością w swej sumie dorównuje roli, znaczeniu i skutkom twórczości wieszcza ukraińskiego Tarasa Szewczenki.

Pierwszy z wymienionych Kryczewskich XIX wieku — prof. Włodzimierz Antonowicz, w swej slynnej „Spowiedzi" z r. 1862, drukowanej w „Osnowie", określał sam siebie jako *odstępcę od polskości*. Tłumaczył atoli ze szczerością rozbrajającą, że używając tego określenia w stosunku do siebie samego zdaje sobie rację od kogo odstąpił i do kogo przystępuje Od kolonizatorskich warstw szlacheckich, w dodatku pochodzeniem swem związanych z Ukrainą. Ten oto wczorajszy Po'ak, dzisiejszy Ukrainiec, którego wszystkie prace naukowe, wedle określenia M. Hruszewskiego, to jeden wielki akt oskarżenia Polski historycznej — swą pracą społeczno - polityczną zerwał ostatnie nici, łączące dawne „ziemie ukrainne" Rzplitej z ideą państwową polską, z ideą reprezentowaną przez „Zgodę" paryską, przez powstanie 31 i 63 roku na Wołyniu, Litwie i Rusi, przez tradycję Polski Trójnarodowej, przez Hadziacz i t. p. resztki unijnych planów politycznych polsko - rusko - litewskich.

Duch W. Antonowicza dyktował odezwę Naczelnego Wodza do ludności Ukrainy w r. 1920, gdzie żadnych akcentów jagiellońskich już nie było, wbrew tradycjom, na których oparła się ideologja walki niepodległościowej polskiej i prometejski plan wyprawy kijowskiej.

Tadeusz Rylski podobny jest pod wielu względami do W. Antonowicza Przyjmuje prawosławie, żeni się z chłopką-Ukrainką, wydaje na świat syna Maksyma, jednego z największych poetów ukraińskich, autora wiersza „Tak, myśmy prolog..." i świetnego tłumacza „Pana Tadeusza" na język ukraiński.

Trzeciego przykładu użyczy nam Wacław Lipiński. Przykład to będzie zgoła kapitalny i najbardziej zastanawiający. Potomek czysto polskiego rodu szlacheckiego, osiadłego na Wołyniu dopiero w wieku XVIII, W. Lipiński naskutek niezwykle zawiłego procesu psychicznego, staje się Ukraińcem, wbrew najbliższej rodzinie i całemu otoczeniu. Jaka jest jego rola w ukraińskiem *risorgimento?* Otóż na tle powszechnego zradykalizowania ukraińskiej myśli politycznej i kulturalnej, harmonizującej z zeszłowiecznem „popem i chłopem", składającemi się na całość narodu ukraińskiego, praca W. Lipińskiego dała ukrainizmowi renesans myśli konserwatywnej, zabiła w nim integralne nieomal poczucie „inferiority complex'u", badania historyczne Lipińskiego podniosły w opinji ukraińskiej dobę Chmielnickiego, czyniąc z niej wielką epokę historyczną a nie dobę zrewolucjonizowanej czerni, epokę pełnowarstwowego narodu, walczącego o swe wyzwolenie. Przypomnieć tu należy, że Lipiński właśnie obliczył, że w powstaniu Chmielnickiego wzięło udział około 7 tysięcy szlachty owczesnej, kresowej. Zrozumiałem się staje twierdzenie niektórych pisarzy i polityków ukraińskich, jak naprzykład Wasy'a Kuczabskiego, przyrównujących W. Lipińskiego i jego rolę do ro'i Chmielnickiego i Szewczenki.

I wreszcie ostatni wielki przykład nawrócenia się Polaka na ukrainizm. Udzieli go nam reprezentant (zresztą nie jeden) rodziny hrabiów Szeptyckich ,obecny Metropolita halicki. Nie sposób sobie wyobrazić obecnego ukraińskiego stanu posiadania na Południowym Wschodzie bez Jego pracy, rozumu, wysiłku i bezprzykładnej ofiarności. J E. Andrzej Szeptycki to bank dla gospodarczych poczynań ukraińskich, to założyciel ukraińskiego Muzeum Narodowego, to dobroczyńca wielu uczonych, studentów, pisarzy, malarzy, to wreszcie symbol zagubionego na szlaku dziejowym majestatu ukraińsko-narodowego, ten wspaniały, majestatyczny, podobny do rzeźby renesansowej Boga Ojca, starzec.

Aby jednak uchronić się od zarzutu stronniczości w ujmowaniu tych nawróceń ukraińsko - polskich oddajmy głos dla zbiorowego manifestu tych nawróceńców zamieszczonemu w znanym zbiorniku *„Z dziejów Ukrainy"* z r. 1912 (Kijów): „Tej to spolszczonej prawobrzeżnej szlachty potomkami my jesteśmy. Lecz zapomniane a drogie dla nas dzieje ojców naszych badając naukowo... O poznanie prawdy dziejowej nam chodzi .. wiemy, że ojcowie nasi w szeregach Rusi starożytnej wa'czyli, że ze sławnej pamięci Bohdanem Chmielnickim ojczyznę swą z niewoli wyzwalali... z ostatniemi hetmanami na wygnanie szli... I we wspólnej pracy i wspólnej walce z miljonami ludu ukraińskiego nadzieję wspólnego lepszego jutra dla naszej ziemi ojczystej pokładamy".

Widzimy na tym wyjątku, że wszyscy nawróceńcy (chodzić tu będzie o szlachtę naddnieprzańską) podkreślali swe pochodzenie ukraińskie i swe dawne spolszczenie się. Nie będziemy dyskutować o sumie fałszu neofickiego, jaki w tem twierdzeniu jest bezwątpienia zawarty. Prawdą bowiem jest, że wszyscy w tym zbiorniku występujący, nie byli czystymi Ukraińcami, każdy z nich był w mniejszym lub większym stopniu produktem pomieszania się polsko - ukraińskiego, autochtonicznej szlachty ruskiej z napływowym elementem polsko - szlacheckim, oczywiście żywiołowo mniej licznym i słabszym. Każdy z nich również nosił w duszy pierwiastki kul-

tury polskiej. Nie to atoli będzie dla nas istotnem. Istotnem dla nas będzie to, że tego rodzaju nawracania się, czy też powrót do ukrainizmu, następuje na najwyższych szczeblach rozwojowych pokoleń i jednostek, pochodzących z grupy pomieszania polsko - ukraińskiego. *Tak, jakgdyby jakimś prawem boskiem w długim szeregu potomków zasymilowanego przodka następowało nagle ocknięcie się z reguły najwybitniejszego i najsilniejszego członka, odrabiającego wszystko to, co jego zasymilowani przodkowie nie na swojej, a na cudzej niwie narodowej dokonali.*

Mówi to nam o tem, jak w istocie rzeczy drugorzędnym czynnikiem jest przyjęty język, wyznanie, świadomość narodowa, formalnie zdobyta. Przychodzi bowiem moment tak wysokiego i silnego uświadomienia sobie swej najistotniejszej treści, że wszystkie dotychczasowe poczucia swej przynależności narodowo - kulturalnej i duchowej nagle tracą wszelki grunt, stają się odzieniem skrojonem na innego zupełnie człowieka. W chwilach takiego uświadomienia się i samopoznania — człowiek staje się posiadaczem klucza do wszystkich swych własnych konfliktów duchowych, i w tempie podobnym do lotu meteora napełnia swą duszę nową i żywą, tętniącą — treścią, stając się zdolnym do bohaterstwa, jakiego byliśmy świadkami przy śmierci St. Kryczewskiego.

Dobrze zrozumieją słowa nasze filolodzy, zwłaszcza orjentaliści, stykający się nieustannie z zagadnieniem t. zw. semantyki, nauki o treści wyrazów i z kwestją nieprzekładalnych pojęć, poezyj, terminów filozoficznych. Uświadomić sobie należy, że zagadnienie semantyki istnieje nie tylko w filologji ale w całokształcie naszego życia.

Omówione postacie wielkich nawróceńców na ukrainizm na tle zagadnienia semantyki narodowościowej, udzielić nam mogą właściwego światła, przy którem rozpatrywać należy i należycie rozumieć względność t. zw. stanu posiadania naszego na Kresach oraz kwestję t. zw. asymilacji, zwłaszcza narzucanej i wymuszanej przy pomocy środków fizycznych. Wilka zawsze można osadzić w obroży, ale zawsze go będzie ciągnęło do lasu. Że zaś człowiek na ziemi w życiu pokoleń jest nieśmiertelny, więc trwalszy od wszelkich łańcuchów, zżeranych przez rdzę: *wilk zawsze powraca do lasu.*

E Małaniuk w niezwykle interesującem studjum p. t. *Tajemnica Hohola* [1]) wydobywa na światło dzienne całą potworność i rozkładowe działanie uznania się za tego, kim się nie jest ze swej treści wewnętrznej. Ukrainiec Hohol, nie widzący w Małorosji swych czasów treści zakrytej przez fasadę rosyjską Ukrainy historycznej — staje się jednym z wodzów duchowych kultury rosyjskiej, służy wytrwale i wiernie fikcji Rosji - Rusi i bezwiednie jadem swych „Martwych dusz" truje ducha i swego i przybranego narodu, gmatwa się w chorobliwościach, niezbadanych ani przez psychjatrów ani przez teoretyków literatury, chwilami zatraca zmysły.

Pisze Małaniuk: „Założywszy podwaliny pod „wielką rosyjską literaturę", Hohol zagasił najpierw słoneczną poezję Puszkina i jego plejady, wykoszlawił potwornie rozwój organiczny literatury rosyjskiej i zatruł ją trupim jadem swej martwej, przez państwowość rosyjską uśmierconej duszy. Podminował on tę literaturę wszystkiemi elementami rozkładu i wybuchowości, widmami i okropnościami, jakie przyszło oglądać nam później własnemi oczami. Ale i sam Hohol w obliczu śmierci, pisząc swój testament, z niesamowitą przenikliwością przeczuł był wszystkie wyniki własnej twórczości.

Z ust jego wydziera się śmiertelny krzyk: „Spółobywatele! Straszno!... Zamiera z przerażenia dusza moja .. Jęczy konająca cała treść moja i wzdraga się, widząc potworne paroście i owoce, których nasiona sieliśmy za życia, nie przewidując i nie odczuwając co za straszydła z nich wyrosną... Współobywatele! nie wiem i nie umiem jak mam was nazwać w tej godzinie..." A przedtem słowa pełne przedśmiertnego jasnowidzenia: *„Straszny jest mrok duszy, czemuż go widzimy dopiero wtedy, kiedy śmierć bezlitosna stoi przed oczyma"*. (Testament r. 1845).

A w Polsce? Odpowiednikiem duszy chorej Hohola, jednym z wielu zresztą, będzie Andrzej Towiański, wilnianin, brat duchowy również wilnianki, Makryny Mieczysławskiej, świętej i oszukanicy zarazem. Rodowód duchowy „mistrza" Andrzeja nieomal nie stającego się Rasputinem Wielkiej Emigracji Polskiej — to również pokłady ducha obcego, kultury wschodniego chrześcijaństwa, wtłoczonych w inne, deformujące naturalny rozwój kształtów duchowych — szaty. Dalszych przykładów udzieli nam teren stosunków polsko - żydowskich, zwłaszcza na terenie hoholowsko — stratosferycznych, a jednak potężnie życie polskie deformujących „Wiadomości Literackich".

Treść tej towianskjady, tych Hoholów w życiu polskiem i ukraińskiem upodobnić można do życia nieszczęśliwych istot trawionych nieuświadomioną nostalgją za nieznaną a daleką ojczyzną ducha. Ich nostalgją rozpoznać możemy w ich upodobaniach poetyckich, zawsze „oryginalnych", w zamiłowaniu do muzyki specjalnej, w polskich „ludziach wostocznych" przejawiającej się w niezrozumieniu dla majestatu śpiewów rzymskich mszy łacińskiej, w zachwycie natomiast dla „cygańsko - romansowych", charakterystycznie stepowych melodyj węgierskich.

Rzadko można spotkać objawy tak zdrowej, tak pięknej zarazem i harmonijnej tęsknoty, zresztą naturalnej i uświadomionej, z jaką zapoznaje nas wiersz Tatarzyna polskiego, Stanisława Kryczyńskiego:

„...pamięć o wschodniej ojczyźnie jest śpiewającym ptakiem.
Jak paw tęczowa i złota, a słodka jak winny owoc —
I jest błyskawicą klingi, na której zatartym znakiem
Święta zagadka się srebrzy: odwieczne Koranu słowo.
. . . . Azjo! Mistyczna Azjo!
O, osądź tę naszą tęsknotę i ulituj się, Ałłah".

Ale znowu koło tego wyrazu pięknej i zapewne budującej i kontstruktywnej tęsknoty na każdym kroku spotykamy się z objawami kazirodstwa. Tych Hoholów w stosunkach polsko - ukraińskich, zaiste Chohołów polskości kresowej, zatruwających polskie życie kresowe, zaobserwujemy wokoło siebie na każdym kroku. Są to swoiści janyczarzy o typie fizycznym „ruskim", chwalcy pacyfikacyj i piewcy hakatyzmu, tak biegunowo sprzecznego z naszą polską metodą ekspansji, z naszemi dziejami, z naszemi wreszcie możliwościami materjalnemi. Obawiać się ich należy jak ognia, są to ludzie, w których żarzy się prowokatorski ogień renegatów i zguba polskości kresowej w nich ma swe siedlisko, w potomkach najgorszych tradycji ukraińskich „ludzi tatarskich" wiecznych perekińczyków, dziś do nas, jutro choćby djabłu gotowych duszę zaprzedać.

III.

Krocząc szlakiem tysięcy przykładów, analogji i argumentów, zbliżyć się potrafimy do tej prawdy prawd Polaka kresowego, autochtona oczywiście, iż dziedziczy on w swej jaźni tyle polskości, ile jej od swych przodków przybyłych z zachodu otrzymał i o ile swe lokalne, z kojarzeń się z praautochtonami wynikające pierwiastki rusko - ukraińskie zdołał świadomym wysiłkiem woli polskiej przezwyciężyć. Ponieważ jednak wola przezwyciężania obcych pierwiastków istnieje i po stronie ukraińskiej (czego dowodem Antonowicz, Szeptyccy i inni), więc za prawo obowiązujące wszystkie pro-

[1]) „Wschód" Nr. 2 — 3 — 4 (14 — 15 — 16) z 1934 r.

cesy narodowościowe, w specyficznym bądźcobądź pasie stosunków polsko - ukraińskich, uznać możemy następującą formułę: *na Wschodzie Polski istnieje stała suma polskości i stała suma ukraińskości. Zmiany w tym stosunku dokonywać się mogą jedynie dzięki procesom emigracyj, nierównomiernej rozrodczości w poszczególnych grupach narodowościowych oraz t. p. procesy demograficzne.*

Natomiast wszelkie gwałtowne lub przymusowe procesy asymilacyjne uznać należy za nic innego, jak tylko za mimikrę, podobną do zmiany barw kameleona, dokonywanej naskutek wpływu barw w otoczeniu. Ta mimikra może być bardzo głęboka, jak to było w wypadku z rodziną Rylskich i Antonowiczów, których długi szereg przodków wyznawał idee i wiarę polską, lub też może być płytką i powierzchowną, jak to bywa z pospolitemi zaprzańcami z jednej i drugiej strony, działającemi z pobudek nisko - materjalnych.

Istnieją jakieś integrały duchowe, leżące u podstaw naszego bytu zbiorowego, tworzące naszą treść, odbijającą od stylu, obyczaju, nawet języka, od wyznania. Te integrały wewnętrzne dały polską duszę angielszczyźnie Conrada Korzeniowskiego ,kazały mu napisać polską książkę „W oczach Zachodu", pchnęły go ku szukaniu tych elementów normańskiej mocy życia morskiego, jakich tak brakowało naszemu życiu zbiorowemu w w. w. XVIII i XIX nawet, w tych czasach, gdy Conrad przyszedł na świat, w atmosferze przed i popowstaniowej 1863 r.

I dlatego nie należy się cieszyć z pospolitego zwiększania się naszego stanu posiadania ani też dążyć do tego w drodze propagowanej przez asymilatorów. Przyjęcie przez grupę, jednostkę lub wioskę kresową katolicyzmu i zapisanie w jej rubryce narodowość: Polacy — o niczem nie decyduje prócz sukcesu statystycznego.

Stary i głęboki dowcipniś - filozof, Bernard Shaw, kiedyś powiedział, że to nie murzyni przyjmują anglikanizm w misjach afrykańskich, lecz anglikanizm nawraca się tam na murzyńskość. I dlatego w odniesieniu do zagadnienia Kresów lepsza jest w istocie polityka Unji wschodniej, jaką prowadziła dawna Polska, przedrozbiorowa, niż banalny endecki łacinizm, kierujący się współczesną zasadą życia angielskiego: niechaj *każde* pokolenie samo troszczy się o swe dobro.

Stąd praktyczny wniosek dla naszej polityki kresowej wobec Ukraińców stosowanej: *najkonsekwentniejsze wystrzeganie się asymilacji i oddziaływania na procesy narodowościowe ,polsko - ukraińskie, w drodze ingerowania bezpośredniego, z zwłaszcza materjalnego.*

W stosunku zaś do wszystkich elementów, uważających się za Polaków, a stanowiących w istocie produkt pomieszania pierwiastków polskich i ukraińskich, stosować należy delikatną politykę harmonijnego układania kłócących się w nich pierwiastków i dążyć do ich pogodzenia, mogącego nastąpić jedynie w atmosferze kompletnej ciszy, w przebiegu życia pokoleń, przy wydatnem, dobrowolnem jednak udziale części (lub cząstki) ich woli polskiej i ku Polsce ich zwracającej. Stąd wypływa postulat wydźwignięcia władzy państwowej w terenie na poziom najwyższy i zupełne oderwanie jej od udziału w rywalizacji narodowościowej obu narodów: polskiego i ukraińskiego.

Równolegle zaś musi być przeprowadzona rozbudowa polskiego życia kulturalnego, oczywiście humanistycznego. W ten sposób budzona i potęgowana wola polska kresowiaków polskich, tworzyć będzie na Kresach typ zwycięski i jednolicie z całością narodu polskiego działający. Typ, który nie będzie w narodzie anarchizował całości, jak to jest teraz w stosunkach i dyskusjach na tematy chociażby narodowościowe, gdzie „Polak" kresowy ciągnie „do Sasa", a Polak rdzenny „do lasu".

To „polszczenie" Polaków kresowych będzie również szkołą wychowującą postacie mocne jakiemi rozporządzał Kazimierz Wielki, a jakich na Kresach nie miała doba dekadencji polskiej w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego, w okresie Hadziacza, nie mówiąc już o dobie, gdy całe polskie życie szlacheckie w w. w. XVII i XVIII podbił typ kresowego szlachciury - garłacza i „staroświeckiego obywatela" z opowiadań Hohola.

Tylko tego rodzaju polityka wśród Polaków kresowych, będzie mogła dać nam plejadę tych wielkich i naprawdę na nadludzką miarę skrojonych postaci o jakich mówiliśmy na początku. Życzyć tylko należy, aby reszta Polski, centrum jej i połacie Zachodnie, nie pasowały ich w chwilach decydujących na śmiesznych Don - Kichotów, nie zdobywając się w tych chwilach na nic innego, jak tylko na rolę smutną organiczników. Historja wyprawy kijowskiej Józefa Piłsudskiego — to *memento* zastanawiające i groźne.

Jak za czasów Kazimierza Wielkiego i pierwszych Jagiellonów, jak za czasów Chmielnickiego pod Lwowem i królewiąt, zagadnienie polskości Kresów Rzplitej jest nadal zagadnieniem albo naszego kurczenia się i karlenia, albo zagadnieniem wielkości i potęgi.

Memento...!

Czkawka austrjacka w stosunkach polsko-ukraińskich

Są publikacje, których powstanie nie jest niczem usprawiedliwione, a cel trudny do odgadnienia. Da takich właśnie publikacyj należy wydana niedawno „praca" p. Fr. Podleskiego[1]).

O co chodziło autorowi, kiedy zabierał się do pisania tej pseudo-historji stosunków polsko-ukraińskich w b. zaborze austrjackim, — dociec niełatwo. Nie wiemy, czy autor rzeczywiście się łudził, że „przedstawiając pokrótce rozwój ruskiego względnie ukraińskiego zagadnienia pod panowaniem Habsburgów" oraz omawiając „przebieg polityki austrjackiej wobec narodu ruskiego i wpływy, którym społeczeństwo ruskie pod zaborem austrjackim uległo", pomoże komuś „sprawę ruską w obecnem jej stadjum należycie ocenić, a zarazem postawić na gruncie realnym". Nie domyślamy się również komu mianowicie chciał w tem dopomóc. Możemy stwierdzić jedynie, że jeśli marzenia tego rodzaju pieścił w swojem sercu, czeka go gorzkie rozczarowanie. Minęły już bowiem te czasy, kiedy wszystko, cokolwiek o „sprawie ruskiej" opowiadali rozmaici

[1]) Franciszek Podleski: Zagadnienie „Ukraińskie" na tle stosunków austrjackich. Lwów — Warszawa. Księgarnia Polska — Bernard Połoniecki, str. 144.

c. k. demagogowie, przyjmowane było przez opinję polską, jako objawienie. Zbyt kłopotliwe dziedzictwo w tej sprawie pozostawili Państwu Polskiemu politycy galicyjscy, abyśmy mogli uwierzyć, że polityka ich była jedynie słuszną i właściwą.

Nie ulega wątpliwości, że tak polskiej, jak i ukraińskiej myśli politycznej na Rusi Czerwonej bardzoby się przydało jakieś kompendjum, wyświetlające rozwój stosunków pomiędzy obu narodowościami w okresie przynależności kraju do monarchji austrjackiej. Przydałoby się chociażby po to, aby zarówno jedna strona, jak i druga, mając do dyspozycji materjał bezspornie ustalonych faktów historycznych, mogły uświadomić sobie na ich podstawie praktyczne skutki swojej teoretyczno-uczuciowej polityki. Aby jednakże było to możliwe, kompendjum takie nie może przypominać ani „pracy" p. Podleskiego, ani nawet „Dziejów myśli politycznej ukraińskiej" d-ra Kostia Łewyćkiego (na której zresztą p. Podleski w pewnej mierze się wzoruje), ale musi być pracą objektywną, opartą na wynikach sumiennych studjów historycznych i mającą naukowy, nie uczuciowo-publicystyczny charakter. Tylko w tym wypadku spełni ono swoje zadanie. Nie jest wykluczone zresztą, że jednej takiej pracy będzie zamało, że konieczne będą dwie prace, któreby, oświetlając zagadnienie od strony obu zainteresowanych czynników, wzajemnie się uzupełniały. W każdym razie mają tu wdzięczne pole do popisu historycy obu narodowości.

Wracając do elaboratu p. Podleskiego, stwierdzić musimy, że z historją ma on wspólnego niewiele. Z historjografją również. Z pośród dziejopisów zacytowany jest tylko jeden i to bynajmniej nie najwybitniejszy (Br. Łoziński). Mimo to autor nie grzeszy skromnością, wypowiada o wszystkiem sądy b. stanowcze, feruje wyroki niczem Pytja starogrecka i rozdaje szturchańce rozmaitym osobom historycznym na prawo i na lewo. „Sprawę ruską" traktuje nietyle „na tle stosunków austrjackich", co *z punktu widzenia austrjackiego*. Interes monarchji habsburskiej jest tem jedynem kryterjum, na podstawie którego ocenia ludzi i wypadki. Wszystko, co naruszało, w jego mniemaniu, ten interes, potępia, wszystko, co było z nim zgodne, podnosi z uznaniem. Ubolewa więc. że Austrja rozminęła się ze swojem powołaniem, którego była już tak bliska, a które polegało na tem, że „rozlicznym odłamkom narodowościowym miała (ona) własną zastąpić państwowość"; zżyma się na ustawę wyborczą, wydaną w r. 1893 przez hr. Taaffego („pierwszy krok do wprowadzenia bezmyślnego szablonu do uprawnień politycznych, tych właśnie, które wymagają najstaranniejszego uwzględnienia różnic indywidualnych, pierwsze zwycięstwo depersonalizującego jednostkę ludzką — kollektywizmu"); pieni się i oburza na politykę drażnienia Rosji. Z tego ostatniego względu nie aprobuje ani penetracji austrjackiej na Bałkany, ani zwłaszcza „podsycania" ukrainizmu. Podsycanie te uważa za b. szkodliwe, bo zagrażające pokojowi europejskiemu [2]). Gdyby nie było tego podsycania, ukrainizm nie byłby się rozrósł do rozmiarów zagadnienia międzynarodowego. Byłby pozostał drobnem zagadnieniem wewnętrznem monarchji austrjackiej. Rusini żyliby w spokoju z Polakami, robiąc to, co do nich należy. A tak cóż się stało? Już za czasów Stadiona i Hammersteina, kiedy cały „kraj jęczał pod dyktaturą wojska i Rusinów", „Rada Świętojurska, hołdując polityce wysuwania coraz to nowych „krzywd", wnosiła jedną petycję za drugą, a to w sprawach kulturalno-oświątowych lub ekonomicznych". Po przedzierzgnięciu się Rusinów w Ukraińców (str. 49) sytuacja znacznie się pogorszyła. Do Wiednia zaczynają jeździć „osławione" deputacje ze skargami na nadużycia wyborcze, w sejmie i parlamencie zaczyna się obstrukcja. A najgorsze to, że konfliktu w żaden sposób załagodzić nie można, bo Rusini czy Ukraińcy żywią rozmaite „nierealne zamysły", wysuwają „niemożliwe do przyjęcia warunki",zgłaszają coraz to nowe „pretensje" i „żądania" [3]). Wszystko to naturalnie kosztem polskiego stanu posiadania. Nic dziwnego, że w tych warunkach współżycie Rusinów z Polakami staje się coraz gorsze, a stosunek autora do nich coraz b. niechętny. Cokolwiek oni robią, czy popierają rząd, wbrew wszystkim narodowościom austrjackim, czy zwalczają go wespół z temi narodowościami, wszystko nie przypada autorowi do smaku, wszystko go denerwuje i oburza, wszystko uważa on za objaw niecnych uczuć i zbrodniczych zamiarów. Bardziej tolerancyjny jest dla Polaków, którym wybacza np. połączenie się z centralistycznie usposobionymi liberałami niemieckimi w celu obalenia Taaffego. Ale takim jest tylko dla Polaków lojalnych wobec Austrji. O „smutnej pamięci" poczynaniach rewolucjonistów polskich w latach 1831 — 1846 nie chce mówić. Uważa, że w r. 1848 Polacy „posunęli się byli w swych radykalnych żądaniach zbyt daleko". Całe szczęście, że konserwatyści znaleźli potem właściwą drogę (str. 53) i sytuację naprawili. Konserwatystów autor bardzo lubi. Jedno, co nie podoba mu się w ich polityce, to popieranie ruchu ukraińskiego. Pod tym względem bardziej odpowiadają mu narodowi demokraci, dzięki którym upadł np. projekt założenia gimnazjum ukraińskiego w Stanisławowie. Coprawda postępowanie narodowych demokratów w tej sprawie było zupełnie takie same, jak postępowanie Niemców-centralistów w sprawie poralelek słowiańskich przy gimnazjum niemieckiem w Cilli, o której autor wspomina i z racji której szowinistyczną nieustępliwość niemiecką piętnuje, ale przecie co innego sympatyczni dalecy południowi Słowianie, a co innego niecni zbałamuceni podsycaniem ukrainizmu Rusini. Wszakże wszystko, cokolwiek u innych narodów było naturalne i zdrowe, przybierało u Rusinów charakter sztuczny i chorobliwy. Czyż mogą więc dotyczyć ich te ciepłe słowa, które autor poświęca ruchowi emancypacyjnemu Słowian austrjackich:

„Te (narody słowiańskie) przychodziły z nastaniem ery konstytucyjnej coraz bardziej do głosu, dążąc do rozszerzenia swych uprawnień i wytworzenia takiego ustroju, by w ramach tegoż każdy naród uważać się mógł za gospodarza na terytorjum przez siebie zamieszkałem, czuć się „u siebie". Ale to „u siebie" krzyżowało się z wymaganiami narodu niemieckiego, który powołując się na swą wyższą kulturę i stan posiadania [4]) zdobyty za pośrednictwem niemieckiej dynastji, nie chciał nic ze swych uprawnień utracić. Stąd też wrzała walka między centralistycznemi dążnościami Niemców, a odśrodkowo działającą siłą Słowian, walka, która z każdym rokiem stawała się coraz gwałtowniejszą, a *której wynik na korzyść tych ostatnich coraz widoczniejszym się stawał*. Słowianie mieli po swej stronie nietylko przewagę liczebną, lecz coraz to większą wykazywali energję wobec słabnącej odporności Niemców. Był to proces usamowolnienia się ludów słowiańskich od zależności niemieckiej, gdzie przedmiotem sporu była własna (rodzima) kultura, własny rząd i własna ziemia. Wobec energji Słowian ustępował też coraz bardziej i monarcha, chcąc zadowolić wszystkie pod swym berłem żyjące ludy".

— Oczywiście nie, bo „*przewidzieć wynik walki nie zdołali jedni tylko Rusini, to też do ostatka trzymali się strony zgóry skazanej na przegraną: Niemców. Jedynie wskazana droga szukania szczerze pomocy i oparcia w społeczeństwie polskiem pozostała na uboczu*". I nic dziwnego, że pozostała na uboczu, skoro księża ruscy chłopom życzliwie do Polaków usposobionym grozili niedopuszczeniem do SS. Sakramentów (str. 46).

* * *

Z tych poglądów autora, któreśmy wyżej b. ściśle, choć częściowo własnemi słowami, zreferowali, widać, że książeczka

[2]) Jak widać pokój ten leżał mu bardzo na sercu już w czasach austrjackich.

[3]) Jakie to były „zamysły", „warunki", „pretensje" i „żądania", autor przeważnie nie tłumaczy, nie chcąc widocznie denerwować czytelników.

[4]) Rzecz charakterystyczna, że autora, kiedy o tem wszystkiem pisze, żadne analogje nie uderzają.

jego dostarczona została przez pocztę dziejową pod niewłaściwym adresem. Przeznaczona dla nieboszczki Austrji przedwojennej i pomyślana, jako zarys informacyjno-programowy sprawy ruskiej do użytku jej mężów stanu, trafiła do Polski *Roku 1936*, kiedy nietylko ta sprawa, ale i cały świat, wygląda nieco inaczej. Odbije się to niewątpliwie na jej losach. Wydana w swoim t. j. austrjackim czasie byłaby może przydała się Taaffemu czy innemu Husarkowi, przysparzając imieniu autora blasku jakiegoś c. k. odznaczenia, dziś, jako śmieszny i trudny do zrozumienia anachronizm, jest nikomu niepotrzebna i nawet przez półinteligentów politycznych czytana prawdopodobnie nie będzie. I oni bowiem wiedzą, co myśleć o takich twierdzeniach autora, jak to, że „jest więcej jak wątpliwe, czy Skoropadskij dążył do wcielenia Ukrainy do państwa rosyjskiego"[3]). Wątpliwości pod tym względem ma chyba sam tylko p. Podleski. Natomiast jest rzeczą istotnie wątpliwą, czy zadowolnią kogoś tak wnikliwe i wyczerpujące charakterystyki sytuacji politycznej, jak np. ta, którą czytamy na str. 82 jego książki: „Co do stosunków polsko-ukraińskich za czasów Badeniego najpierw jako namiestnika a później jako prezydenta ministrów, to należy stwierdzić, że sejm krajowy pracował wówczas normalnie. Rusini głosowali za budżetem, a z końcem sejmu poseł Barwiński dziękował marszałkowi krajowemu za bezstronne przewodniczenie obradom. Niemniej jednak równocześnie organizowały się w Galicji pokryjomu ruskie stronnictwa radykalne a mianowicie partje rewolucyjno-ukraińska i socjalistyczno - demokratyczna. O ile takowe pozostawały w porozumieniu z ruchem wolnościowym na Ukrainie rosyjskiej, trudno stwierdzić. — Wedle wszelkiego jednak prawdopodobieństwa jakieś porozumienie istniało, skoro dr. K. Lewicki w książce swej „Ukraińska myśl polityczna" wspomina o wieściach z Ukrainy rosyjskiej, które wskazywały na to, że rosyjscy Ukraińcy czują się jednym narodem z Rusinami w Galicji Wschodniej". Trudno też nie wzruszyć ramionami, czytając wywody, któremi zamyka autor swoją relację o nieudanej ugodzie polsko-ruskiej, zainicjowanej przez J. Ławryńskiego (tak pisze p. Podleski stale). „Nie rozumiano — pisze — lub rozumieć nie chciano, że ugoda dokonana w czasie, kiedy antagonizm narodowy w Galicji nie znajdował się jeszcze w stanie tak wielkiego napięcia jak później, dawała rękojmię pewnej trwałości i mogła była na współżycie obu narodów dodatnio wpłynąć."

[3]) Naogół, o ile przy omawianiu stosunków galicyjskich objawia autor wyraźnie złą wolę, o tyle w przedstawieniu sytuacji na Ukrainie wykazuje daleko posuniętą ignorancję.

A więc nie chciano wówczas zrozumieć, że antagonizm „narodowy" w Galicji jest jeszcze słaby, że jest to najwygodniejsza pora do zawarcia umowy... jednem słowem nie chciano zrozumieć tego wszystkiego, co dobrze rozumie żyjący po kilkudziesięciu latach autor. Pomijamy już d-ra Luegera, „który przez swe osobiste kwalifikacje dawał rękojmię powodzenia" (?) oraz cały szereg podobnych „odnośnych" i „w mowie będących" próbek myśli i stylu austrjackiego, któremi upstrzony jest elaborat p. Podleskiego.

Jest jednak pewne twierdzenie autora, z którem nie możemy się nie zgodzić. P. Podleski pisze, że poziom stosunków polsko-ukraińskich stale się obniża. Obserwacja bardzo trafna. Książka p. P. jest wymownym tego dowodem.

Kos.

Konferencje

W dniach 6 — 9 maja odbyła się konferencja przedstawicieli ukraińskich sfer gospodarczych z przedstawicielami Rządu. Zarówno jedną jak i drugą stronę reprezentowały czynniki najbardziej odpowiedzialne. Na konferencji przewodniczył Minister Skarbu i wicepremjer E. Kwiatkowski, a na czele delegacji ukraińskiej stał prezes Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej, wicemarszałek Sejmu W. Mudryj. Z komunikatu U. P. R., wydanego z powodu tej konferencji, nie wiele można się dowiedzieć o treści trzydniowych obrad polsko-ukraińskich. Komunikat ze zrozumiałych względów ogranicza się tylko do stwierdzenia, że konferencja dała wyniki pozytywne.

Skądinąd jednak wiadomo, że przedmiotem obrad konferencji było szczegółowe omówienie gospodarczych postulatów kierownictwa narodowego życia ukraińskiego z zainteresowanemi czynnikami rządowemi odnośnych resortów ministerjalnych. Zatem z pozycyj deklaracyjnych sprawa załatwienia potrzeb społeczeństwa ukraińskiego przeszła na płaszczyznę realizacyjną. Zatem, omawiana konferencja posiada bardzo duże znaczenie, otwiera bowiem nowy etap w rozwoju wypadków na terenie współżycia polsko - ukraińskiego, i zapoczątkowuje szereg innych konferencyj , dotyczących innych dziedzin życia społecznego. Wkrótce bowiem odbędzie się podobna konferencja dla omówienia kwestji oświatowo - szkolnej.

Nie jest przypadkiem, że zaczęto od omówienia konkretnych ukraińskich postulatów gospodarczych. W całem naszem obecnem życiu państwowem kwestje gospodarcze wysuwają się na czoło zagadnień aktualnych. Narodowy, gospodarczy organizm ukraiński w Polsce, występujący jako precyzyjnie zorganizowany aparat spółdzielczy w województwach południowo-wschodnich oraz przejawiający się w szeregu innych ukr. przedsięwięciach narodowych nie jest czemś oderwanym od całości gospodarki Państwa. Działa on bowiem w ramach przepisów ogólno-państwowych oraz ogólno-państwowych warunków gospodarczych. Posiada jednak swoje specjalne bolączki i dlatego postulaty ukraińskie w dziedzinie ekonomicznej wymagają specjalnej uwagi i uzgodnienia z ogólną linją bieżącej państwowej polityki gospodarczej.

Podstawowa myśl postulatów ukraińskich polega na tem, iż Ukraińcy, na skutek nowego ustosunkowania się do Państwa i Rządu, ustosunkowania się nawskroś pozytywnego i twórczego, domagają się, aby Państwo przyszło z pomocą ich poczynaniom konstruktywnym na terenie twórczej pracy. Rząd przyjął to założenie, jako podstawę dla swej polityki ogólno-państwowej. W myśl życzeń, współobywateli Ukraińców, rząd może uwzględnić te konkretne postulaty, które są słuszne z punktu widzenia potrzeb i interesów Państwa jako całości oraz które są wykonalne *w dzisiejszych* warunkach finansowych i ogólnego życia gospodarczego. Rzeczy podobne nie dadzą się załatwić szybko, wymagają szerszego omówienia, głębszego rozważenia, uzasadnienia i obliczenia. Przeto sama finalizacja tych rozmów nie może z natury rzeczy odbyć się w takiem tempie, jakby tego pragnęła opinja. Wszak do realizacji postulatów już przystąpiono i można mieć uzasadnioną nadzieję, że w niedługim czasie da ona realne wyniki.

Polsko - ukraińskie konferencje — gospodarcze i oświa-

towa przychodzą w samą porę. Na terenie ukraińskim dawało się już odczuć pewne zniechęcenie do nowego kursu polityki ukraińskiej, spowodowane opóźnieniem realizacji naglących potrzeb ukraińskiego życia zbiorowego. Podobnie, jak swego czasu z trudem torowały sobie w tem społeczeństwie drogę nowe pojednawcze prądy w kierunku polskim, tak po dojściu do porozumienia wyborczego opinja ukraińska gorączkowo oczekiwała szybkich zmian na lepsze. Mało były skuteczne ostrzegawcze głosy kierujących czynników ukraińskich, aby w tej sprawie zachowano umiar i uzbrojono się w cierpliwość oraz tłumaczenie, że łatwiej było psuć stosunki, a trudniej je naprawiać i że wszelkie pozytywne zdobycze nie dają się szybko osiągnąć: potrzeba na to dłuższego czasu. Pomimo tych zupełnie słusznych i trzeźwych głosów, zniecierpliwienie opinji ukraińskiej rosło i stwarzało coraz podatniejszy grunt dla żeru odnawianej gwałtownie orjentacji sowietofilskiej. Takie nastawienie szerokiej opinji ukraińskiej stawiało nową Ukraińską Reprezetancję Parlamentarną oraz kierownictwo U. N. D. O. w coraz bardziej przykrą sytuację, odrywając od gruntu nastrojów rodzimych, a politycznie — poważnie zagrażając samej nowej koncepcji politycznej dominującego stronnictwa ukraińskiego w Polsce. Przy zmiennych, zgorzkniałych nastrojach oraz przy specjalnie wytężonej na terenie ukraińskim pracy kominternowskiej, szczególnie przy metodzie tworzenia „frontu ludowego", gdy ajentowi kominternowskiemu pozwala się na przynależność nawet do organizacyj klerykalnych, pozytywna praca nowych posłów ukraińskich, ich nowy język parlamentarny pozbawiony efektów zewnętrznych oraz pewne niepopularne w tłumie i wobec dawnych praktyk posunięcia taktyczne — mocno utrudniły pracę w kierunku utrwalenia nowej polityki porozumienia polsko-ukraińskiego.

Przyśpieszenie prac konferencyj oraz możliwie szybsza realizacja konkretnych postulatów ukraińskich, przedewszystkiem w zakresie ekonomicznym i oświatowym — wzmocni z trudem obrane pozycje polityczne U. N. D. O. i jej Reprezentacji Parlamentarnej, a tem samem utrwali politykę porozumienia polsko - ukraińskiego. Mówimy tu o U. N. D. O., bo właśnie to stronnictwo najpoważniej dziś reprezentuje pojednawczą politykę wobec Polski, bo mimo wszystko ono w Polsce jest najbardziej odpowiedzialne wobec własnego społeczeństwa i najbardziej miarodajne dla odpowiedzialnych czynników państwowych, o ile chodzi o rozstrzyganie problematu ukraińskiego w jego całości w ramach Państwa Polskiego. Rozpatrując sprawę pod kątem widzenia jedynie dobra samej sprawy stosunków polsko - ukraińskich, musimy przyjść do wniosku, że jesteśmy wszyscy, zarówno Polacy jak i Ukraińcy, zainteresowani w tem, aby nowa polityka U. N. D. O., zainicjowana przed rokiem, nie doznała załamania. Jest rzeczą Ukraińców zatroszczyć się o to, aby znalazła ona we własnem społeczeństwie należne i mocne poparcie. Strona polska musi dążyć do ułatwienia realizacji tej polityki. I skoro widzimy, że czynniki państwowe zdecydowanie kroczą do linji pojednawczej nakreślonej podczas wyborów 1935 r. — winniśmy wyrażać dla prac Rządu szczere uznanie.

W załamaniu się obecnej linji politycznej U. N. D. O. może być zainteresowany obecnie tylko wróg istotnego i dalekosiężnego porozumienia polsko - ukraińskiego, wróg ładu i porządku w Państwie. Z podawanych na łamach „Biuletynu P.-U." głosów wewnętrznej opozycji ukraińskiej do U. N. D. O. możemy skonstatować, że opozycja ukraińska w swej zdecydowanej większości nie jest przeciwna normalizacji stosunków polsko - ukraińskich. Przeciwko tej normalizacji występuje tylko podziemie — zarówno kominternowskie jak i ouenowskie. Opozycja gra na nastrojach i zarzuca, że „ugoda" przybiera nieodpowiednie formy i „nic realnie nie daje". Stwarza się niesprzyjającą atmosferę dla ludzi, którzy jednak mimo wszystko konsekwentnie wytkniętą drogą idą naprzód. Zatem — nie zwlekać z dojrzałemi reformami, nie ograniczać się tylko do rozmów, a możliwie szybciej działać, by nie pogłębiać depresji w społeczeństwie ukraińskiem. W obecnym właśnie stanie ogólno - państwowych stosunków przekonaliśmy się przecież, że nie wolno w społeczeństwie dopuszczać do rozprzężenia. Rozprzężenie społeczeństwa ukraińskiego przy odwlekaniu reform niezbędnych dla jego życia i rozwoju będzie nieuniknione. A na tem wygra chyba tylko ktoś trzeci — wywrotowe podziemie, wspierane zzewnątrz przez czynniki trzecie, bardzo potężne.

Rozdział z powieści „Śmierć"

(Dokończenie).

Harasimenko wyprostował się i ostro spojrzał na bródkę. Zacisnął pięście i cicho postukiwał niemi po stole. Chciał jakby coś powiedzieć, a bródka, pod jego spojrzeniem, jakby skuliła się trochę, ale mówiła dalej:

— Żeby, znaczy, nasza sprawa odbyła się po gospodarsku, to chcielibyśmy Ojczenasz zaśpiewać... — Bródka szybko obejrzala się za siebie i zachwycająco machnęła w powietrzu kaszkietem: — Czy dobrze powiedziałem? Skończyłem...

Z tylnych szeregów zagrzmiało:

— Dobrze! Ojczenasz! Prosimy!...

Sławina zaśmiała się histerycznie, ale śmiech ten zagłuszony został rykiem, który zerwał się od najdalszej ściany i rozszerzał się na środkowe szeregi.

Harasimenko uderzył ręką w stół i na chwilę przekrzyczał wszystkich :

— Żadnych Ojczenaszów! To prowokacja bogaczy...

Ale ostatnie jego słowa utonęły we wzmagającym się dzikim wrzasku: — Ojcze nasz!...

— ...Djabelską międzynarodówkę to można, a modlitwy — nie!...

— ...Skrypiczenko, zaczynaj...

— Przez okno ich, psich synów!

Tłum szalał. Przed oczami Horobenki migały ręce, wykrzywione usta, wypięte naprzód piersi. Z tylnych szeregów płynęło już żarliwe:

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

Horobenko zerwał się gwałtownie i podniósł wysoko rękę. Tłum nagle zamilkł i urwał się śpiew. Drużynin targnął Horobenkę za rękaw:

— Pozwólcie mi przemówić do nich... Oni mnie zrozumieją.

Horobenko zawołał na cały głos:

— Mówić będzie robotnik (podkreślił ten wyraz) towarzysz Drużynin.

W tłumie przebiegł szmer i zamilkł. Drużynin spokojnie, nie spiesząc, wstał ze swego miejsca i stanął przed stołem.

— Towarzysze!... Nie chodzi o to wcale, że — Ojczenasz. Czyż kto zabrania? Proszę bardzo! Ale do tego przecie jest cerkiew...

Chuda, żółta robotnicza twarz Drużynina wywarła na tłumie wrażenie. Jego równowaga i spokój udzielił się słuchaczom. Tłum ochłonął i milczał. Nikt już nie sprzeciwiał się i Horobenko zaproponował wybrać prezydjum zjazdu.

— Jak chcecie, towarzysze, wybierać, z listy czy personalnie?

Znów od ściany, z poza tłumu, zakrzyczano natarczywie i uparcie:

— Personalnie! Personalnie!

Po raz drugi wszczął się hałas i po całej izbie rozległo się:

— Personalnie!

— Nie trzeba list!

— Tu nie rozumieją, co to jest „personalnie".

— Bez list! Nie trzeba!..

Gdzieś z boku, przy stole ktoś odezwał się: „Prosimy z list! Komjaczejka proponuje taką listę"... Dalsze słowa zaginęły w gwarze.

Harasimenko zmarszczył się i zbladł.

— Mówiłem, że z bogaczami będzie bieda. Już podmówili...

Horobenko podniósł rękę i tak samo, jak wprzódy, gwar odrazu ustał.

— Więc dobrze. Będziemy wybierać personalnie. Proszę wymieniać kandydatów.

Znów zerwała się wrzawa, znów tłum, jak znarowiony rumak, kąsał wędzidła:

— Pokotyłę! Pokotyłę!... Sydorenkę... Pawlija... Pokotyłę. Prosimy!...

A ktoś krzyknął na cały głos:

Nauczyciela Batiuka, Mykołaja Chwedorowycza!

I tłum, jakby zmówiony, zaryczał jednym głosem:

— Nauczyciela! Nauczyciela! Mykołaja Chwedorowycza prosimy!

Z boku, przy drzwiach, stał nauczyciel Batiuk i uśmiechał się.

Ten uśmieszek wpadł w oczy Horobence jak drobno potłuczone szkło. A, więc to tak! Jeden zwarty front przeciwko nam? Tego należało się spodziewać. Ale, do stu djabłów, nie uda się wam to! O, nie!

A jednak cugle kierownicze wymykały się już Horobence z rąk.

Batiuk przystąpił do stołu i, nie prosząc o głos, zwrócił się do zgromadzonych w te słowa:

— Szanowna gromado! Dziękuję za zaszczyt, ale nie mogę przyjąć. Mam na głowie szkołę, czytelnię, rodzinę...

Tłum, jeszcze głośniej niż poprzednio, począł wołać:

— Prosimy! Prosimy! Mykołaja Chwedorowycza!...

Horobenko wyskoczył z za stołu i wrzasnął:

— Ani słowa, obywatelu Batiuk! Na miejsce!

Tłum od tego krzyku w pierwszych szeregach ucichł zamilkły i dalsze szeregi. Batiuk usunął się lękliwie na stronę, ale wnet znów się uśmiechnął. Horobenko wciągnął w siebie głęboko duszne, ciężkie powietrze i ostro rzucił w tłum:

— Jako przewodniczący przedwyborczej trójki nie dopuszczam kandydatury nauczyciela Batiuka. Niema tu miejsca dla zatajonej petlurowszczyzny!...

Po tych słowach cugle ostatecznie wypadły z rąk Horobenki. Izba zastrzęsła się od gniewnego wniosku. Teraz niepodobna już było rozpoznać, kto krzyczał i co. Jak na to z ulicy doleciał suchy odgłos strzałów i pod szkołą zatupały kopyta końskie.

W szkolnej izbie powstał szalony zamęt. I w tem piekle uczuł naraz Horobenko całem swem jestestwem blizkość śmierci. Grożący jej oddech szedł od skłębionych spoconych ciał, już ręce ich się wyciągały ku prezydjum. Oto zaraz, nie pytając, wypowie ostatnie słowo i stanie się wtedy coś okropnego.

Harasimenko wyciągnął szybko z pochwy nagana i trzymał go przed sobą. Sławina pisnęła i wtuliła się w kąt. Oczy jej zastygły w przerażeniu na rewolwerze Harasimenki.

Ale stało się coś dziwnego: tłum nagle zamilkł, przysiadł i zwiądł. Przez środek szkolnej izby utworzył się żywy korytarz, którym szedł szybkim krokiem ku stołowi uzbrojony Popelnaczenko z Drobotem oraz trzej żołnierze.

Popełnaczenko, ściskając w ręku karabin, szepnął na ucho Horobence:

— Zbieraj się coprędzej z nami. Banda wchodzi do wsi.

Z nadworu, już gdzieś w pobliżu trzasnęło kilka wystrzałów.

Popelnaczenko zwrócił się ostro do zgromadzenia.

— Zjazd zamknięty. Wyznaczony tu będzie rewkom. Ale pamiętajcie — jeżeli kto z was okaże bandzie najmniejszy...

Nie dokończył. Gęsta strzelanina tuż pod szkołą. Wesoło zadźwięczała szyba i posypało się rozbite szkło.

Tłum odskoczył od okien i hurmem posunął ku drzwiom.

— Stój! Psia wasza mać!...

Drobot skoczył na ławę i podniósł w ręku owalny austrjacki ręczny granat.

— Ani kroku!

Tłum zamarł na miejscu. Żołnierze szczęknęli zamkami. Popelnaczenko wystąpił naprzód i spokojnie zakomenderował:

— Komuniści, za mną!

Na dworze, przed szkołą, trzepotała gorączkowa strzelanina.

Spolszczył St.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

Konferencja w Ministerstwie Skarbu. *„Diło"* z dn. 9. V. b. m. komunikuje:

W środę 6 maja b. r. rozpoczęła się w Min. Skarbu trzydniowa konferencja przedstawicieli Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji i naszych instytucyj gospodarczych z przedstawicielami Ministerstwa Skarbu w sprawie najbardziej aktualnych bolączek naszego życia gospodarczego. Narada odbyła się pod kierownictwem wicepremjera i ministra skarbu Kwiatkowskiego, a brali w niej udział, prócz wicepremjera, wiceminister skarbu Lechnicki, dyrektorzy departamentów, przedstawiciel urzędu kontroli ubezpieczeń i P. Z. U. W. oraz dyrektor monopoli państwowych, a ze strony U. P. R. prezes Wasyl Mudryj, członkowie prezydjum W. Celewycz, I. Pawłykowśkyj i O. Łućkyj, pos. Z. Pełenśkyj, dyrektorzy — Banku Ziemskiego W. Singalewycz oraz *„Dnistra"* I. Kołtuniuk. Na

konferencji omówiono i uzgodniono cały kompleks spraw związanych z naszem życiem gospodarczem".

Komunikat powyższy wydało biuro Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej.

W. Winnyczenko przeciwko Moskwie. „Nowyj Czas" (Nr. 100) zamieszcza sensacyjny artykuł b. prezesa Dyrektorjum U. N. R., znanego literata W. Winnyczenki na temat Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego. Sensacja tego artykułu polega na tem, że Winnyczenko, znany sowietofil i komunista, który po wypadku U. R. L. przeszedł na pozycje współpracy z Moskwą, obecnie wzywa do walki z nacjonalizmem moskiewskim i proponuje najszersze zjednoczenie Ukraińców dla celów tej walki.

„Nie wdając się w tej chwili w rozważania, czy tam (w Sowietach — Red.) w rzeczywistości istnieje władza rad i komunizm, trzeba prawdziwie i objektywnie zaznaczyć, że tam coraz bardziej przybiera na sile panowanie nacjonalizmu moskiewskiego" — pisze W. Winnyczenko.

Ten nacjonalizm bez walki nie ustąpi. Członkowie ukraińskiego społeczeństwa wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego muszą zająć wyraźną pozycję. Odpowiedź na politykę sowiecką musi być taka:

„jaknajszersze, najbardziej pełne zjednoczenie wszystkich sił tego społeczeństwa dla samoobrony".

Skruszony komunista ukraiński proponuje rozszerzenie organizacyjnych ram projektowanego Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego. Kongres projektowały grupy demokratyczne i socjalistyczne. Taki kongres, zdaniem Winnyczenki, nie będzie posiadał należytego autorytetu. Należy też zorganizować ten kongeres inaczej:

„...Żadnych warunków, żadnych ograniczeń, prócz jednego: być Ukraińcem".

Jeszcze o kongresie. Niejako w odpowiedzi na artykuł W. Winnyczenki *„Diło"* z dn. 8 b. m. poświęca temu zagadnieniu artykuł wstępny.

„Od blisko roku sprawa Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego przycichła a może nawet i zupełnie zeszła z porządku dziennego".

Myśl o zwołaniu Kongresu jednak nie zamarła. Omawiając ostatnie wystąpienia W. Winnyczenki, *„Diło"* stwierdza, że „na żadnym skrawku ziemi ukraińskiej sytuacja nie polepszyła się na tyle, aby odpadła potrzeba konsolidacji sił narodowych".

„Nie będąc romantykami, zdajemy sobie sprawę ze wszystkich trudności takiej imprezy, jak Wszechukraiński Kongres Narodowy, uświadamiamy sobie też, że jego praktyczna wartość ograniczy się przedewszystkiem i jedynie prawie do płaszczyzny moralnej".

Pomimo to *„Diło"* uważa, że właśnie obecnie więcej niż kiedykolwiek dla ukraińskości potrzebna jest taka manifestacja moralna.

„..Idea Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego nadal posiada swoją wartość i odwrotnie: nie widzimy żadnego argumentu przemawiającego za tem, by Narodowy Kongres Wszechukraiński, jako środek samoobrony, jako sposób konsolidacji, jako sposób manifestacji ukraińskich narodowych sił — był niepotrzebny".

Przeciwko małżeństwom mieszanym. „Ukrainśkyj Beskyd" (Nr. 48) podnosi kwestję małżeństw mieszanych. Pismo nawiązuje do sprawy sądowej O. Kuszyk przeciwko swej matce Kusznirowej i siostrze Katrysz. Jedna z córek Kusznirowej, Olga, wyszła zamąż za Polaka Kuszyka i zmieniła wyznanie. Po kilku latach doszło do tego, że matka nazwała rodzoną córkę „ty lachu" z dodatkami, które następują w takim wypadku i została oskarżona „o publiczne lżenie narodu polskiego". Sprawa skończyła się zasądzeniem na 1/2 roku więzienia matki i siostry Kuszykowej. Podobnych spraw, jak twierdzi *„U. B."*, jest wiele, małżeństwa mieszane zwykle przekształcają się w „dyskusyjno - kłótliwą arenę", nawet w rzadkich „idealnych" małżeństwach mieszanych ukryte są tradycje stosunków na tle narodowościowem.

„Walka światłych jednostek z takiemi małżeństwami mieszanemi trwa u nas od dwuch - trzech stuleci".

„W ostatnich czasach sami Polacy zaczynają występować dość ostro przeciwko małżeństwom mieszanym... Przedewszystkiem ostrzegają przed zawieraniem małżeństw mieszanych czasopisma katolickie, jednak podchodzą do tej sprawy zupełnie nie po katolicku".

„1918 r. zatrzymał lub poważnie ograniczył te małżeństwa mieszane. Jednak krwawe tragedje w rodzinach mieszanych z tego czasu poszły w zapomnienie i znowu coraz częściej zdarzają się wypadki małżeństw mieszanych nawet i po wsiach. Zwykle zapóźno przychodzi poznanie nierozważnego kroku".

„Ukr. B." Stanowczo ostrzega przed zawieraniem małżeństw mieszanych.

O reaktywowanie gimnazjum w Tarnopolu. Dr. St. Baran porusza na łamach *„Diła"* (Nr. 102) sprawę b. państwowego gimnazjum ukraińskiego w Tarnopolu. Zostało ono założone w 1898 r. za czasów Austrji. Z murów tego gimnazjum wyszedł szereg zasłużonych narodowych działaczów ukraińskich. Rozwiązane zostało w 1930 r. po pacyfikacji. Formalnym powodem rozwiązania tej szkoły — był zarzut udziału uczniów gimnazjum w robocie wywrotowej O. U. N. Dr. Baran, jako obrońca oskarżonych uczniów gimnazjum tarnopolskiego, na podstawie aktów sądowych i wyroków, stwierdza kategorycznie, że wszyscy oskarżeni o udział w zbrodni uczniowie gimnazjum tarnopolskiego zostali zwolnieni od winy i kary. Odpadł więc powód dla którego państwową szkołę ukraińską, jedyną dla całego Podola zamknięto, a 540 uczniów wraz z licznym, personelem pedagogicznym pozostawiono na bruku. Autor daje do zrozumienia, że likwidacja państwowego ukr. gimnazjum w Tarnopolu w 1930 r. była wynikiem przeprowadzonej kampanji propagandowej polskich czynników społecznych, wrogo usposobionych do Ukraińców.

Dysproporcja stanu posiadania polskiego i ukraińskiego oraz korzystania z funduszów publiczno - oświatowych obu społeczeństw jest rażąca. Społeczeństwo ukraińskie domaga się reaktywowania rozwiązanego w smutnym 1930 r. ukraińskiego gimnazjum państwowego w Tarnopolu. Z wywodów autora wynika, że Ministerstwo Oświaty i W. R. zajmuje w tej sprawie stanowisko przychylne. Również takie stanowisko zajmuje w tej sprawie wojewoda tarnopolski. Natomiast opór stawi kuratorjum lwowskie. Na miejscu, w Tarnopolu, odbyła się konferencja z udziałem kuratora Gadomskiego, wizytatora Zaleskiego i dyr. III gimnazjum państw. w Tarnopolu Leszczyńskiego z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego. Ukraińcom zaproponowano utworzenie równoległych ukraińskich oddziałów przy III państw. gimnazjum męskiem w Tarnopolu, pod dyrekcją Polaka, przyczem uczniowie Ridnej Szkoły mieliby zdawać egzaminy wstępne. Kurator Gadomski miał przytem oświadczyć, że „jego zdaniem nie może być i mowy o tem, by w Tarnopolu powstało samodzielne ukraińskie gimnazjum państwowe". Przedstawiciele Ridnej Szkoły i społeczeństwo ukraińskie stanowczo odrzucili propozycję kuratora Gadomskiego.

„Społeczeństwo ukraińskie — pisze dr. Baran — uważa sprawę reaktywowania ukraińskiego poństwowego gimnazjum w Tarnopolu za sprawę ogólno narodową, tak też traktuje ją również Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna".

Wystawa pedagogiczna. „Ridna Szkoła" (Nr. 9), pisze:

„Jeszcze w 1931 r., w związku z 50-leciem Ridnej Szkoły, istniał projekt urządzenia Kongresu Pedagogicznego i wystawy. Z różnych powodów nie udało się tej myśli zrealizować, albowiem dopiero w obecnym szkolnym roku, 2 i 3 listopada 1935 r., odbył się Kongres Pedagogiczny. W roku szk. 1936-37 w grudniu i styczniu Zarząd Główny R. Szk. postanowił urządzić Ukraińską Wystawę Pedagogiczną we Lwowie. Ta wystawa zbiega się z drugim jubileuszem, mianowicie w jesieni b. r. upływa 350 lat od założenia przy lwowskiem bractwie Stauropigjalnem pierwszej szkoły we współczesnem rozumieniu. Celem wystawy jest przedstawienie w ogólnych rysach 350-letniego rozwoju szkolnictwa ukraińskiego, ze szczególnem uwzględnieniem szkoły ukraińskiej, stanu nauczycielstwa i młodzieży w okresie bezpośrednio przedwojennym oraz po wojnie".

Przewiduje się 5 oddziałów Wystawy: wydawniczy, organizacja szkolnictwa, życie i praca szkoły, życie i praca młodzieży, nauczycielstwo.

Oświatowy Zjazd Huculszczyzny. Dn. 5 lipca b. r. odbędzie się w Kołomyi oświatowy zjazd Huculszczyzny, połączony z szeregiem innych imprez ukraińskich. Od 5 do 15 lipca odbędzie się wystawa ludowej sztuki huculskiej, urozmaicona zbiorowemi wycieczkami oraz wykładami naukowymi. W tymże czasie planowany jest wielki *„Dzień Właścianki"*, który urządza kołomyjska filja „Sojuzu Ukrainek". Dla przeprowadzenia nakreślonego planu stworzono specjalny komitet z b. senatorką Ołeną Kysiłewśką na czele.

Z życia gospodarczego

Zarzuty. W zeszycie 5-tym z maja 1936 r. „Koop Resp." znajdujemy uwagi na temat przemówienia przywódcy polskiej spółdzielczości, M. Rapackiego, na naradzie gospodarczej. Aprobując stanowisko mówcy w sprawie wolności pracy spółdzielczej, organ ukraiński stawia spółdzielcom polskim zarzut niekonsekwencji, wyrażającej się w poparciu polityki rządowej ostatnich lat w sprawach spółdzielczych, a zwłaszcza w ich jednolitem stanowisku w stosunku do ukraińskiego związku rewizyjnego, dążącem do obkrojenia terenowego zasięgu działalności RSUK.

Trwoga o mleczarstwo. Niepokój w ukr. kołach gospodarczych z powodu wprowadzenia w życie nowej ustawy mleczarskiej nie ustaje. W ostatnim zeszycie organu Masłosojuzu *„Kooperatywne Mołoczarstwo"* (Nr. 5) dyr. A. Palij na ten temat pisze:

„...Przygotowania do tej nowej ustawy odkryły przed nami w całej pełni utajone niebezpieczeństwo, mianowicie: jakiej właśnie ustawy życzyłyby sobie niektóre czynniki i jakie są z tem wiązane nadzieje. Przed przyjęciem nowej ustawy, gdy jeszcze nie był znany jej tekst ostateczny, zjawiła się w kraju znana, ożywiona akcja w kierunku organizowania nowych przedsiębiorstw mleczarskich i rozbijania istniejących. Zasługuje na uwagę fakt, że w tym całym rejwachu motywy czysto gospodarcze były odsunięte na ostatni plan. Otóż, jeżeli istnieje niebezpieczeństwo dla naszego mleczarstwa spółdzielczego, to tylko z tej strony, że ktoś, nie zważając na interesy gospodarcze wsi, zechce z różnych innych motywów w dalszym ciągu przeprowadzać rozpoczęte eksperymenty".

„Z drugiej strony — czytamy dalej — podkreślamy to z całym naciskiem, losy naszego spółdzielczego mleczarstwa zależą w przeważającej mierze tylko od nas samych".

Zamały wzrost. Organ kupców i przemysłowców ukraińskich *„Torhowla i Promysl"* (Nr. 24) stwierdza poważne zaciekawienie organizacyjnemi sprawami kupiectwa ukraińskiego.

„Jednak bądźmy szczerzy — pisze „T. i Pr." — ten wzrost jest nie taki, jakim być powinien. Nie jest on dostateczny, ani ilościowo ani jakościowo. Sieć organizacyjna posiada jeszcze olbrzymie braki".

„Torhowla i Promysl" nawołuje do rozbudowy ukr. organizacji kupieckiej wgłąb.

Możliwości wytwórcze. W tymże numerze *„Torhowli i Promysłu"* inż. A. Milanycz rozważa możliwości wytwórczości ukraińskiej. Autor dzieli możliwości pracy przemysłowej na 4 grupy: 1) wytwórczość oparta o surowiec miejscowy oraz obliczona na szersze warstwy konsumenta ukraińskiego, wytwórczość oparta o surowce sprowadzane całkowicie lub częściowe, lecz obliczona na masową konsumcję we własnym społeczeństwie, z własnego surowca, obliczona na konsumenta obcego, oraz wytwórczość oparta o surowiec obcy i dla konsumenta obcego. Klasyfikując w ten sposób rodzaje wytwórczości, autor przykładowo nakreśla możliwości dla inicjatywy przemysłowej Ukraińców, zaznaczając, że są one znaczne i różnorodne.

Wspólna placówka handlowa. Z inicjatywy lwowskiej Izby Rolniczej założono we Lwowie spółkę handlową organizacyj rolniczych, do której weszły: *„Małopolskie T-wo Rolnicze"*, *„Związek Ziemian"*, *„Silśkyj Hospodar"*, *„Centrosojuz"*, *„Małopolskie Zrzeszenie Spirytusowe"*, *„Centrozbyt"*, *„Małopolski Związek Rolniczy"*. Celem tej spółki jest zorganizowanie eksportu trzody, kupowanej na rynkach wprost od producentów. Po zorganizowaniu eksportu, spółka zajmie się dostawami na rynek krajowy, przedewszystkiem dla fabryk konserw.

Zgon b. posła ukraińskiego

W Dubnie zmarł b. poseł ukraiński, Maksym Czuczmaj. Zmarły piastował mandat poselski z okręgu Krzemieniec na Wołyniu od 1922 r. do 1930 w dwuch Sejmach. Należał do partji socjalistów - rewolucjonistów, potem w 1924 r., po połączeniu się lewicowych es-erów z esdekami w zjednoczenie socjalistyczne *„Selsojuz"* — przeszedł do Selsojuzu. W 1927 r. dokonał rozłamu w Selsojuzie i wraz ze lwowską grupą radykalnych moskwofilów *„Wola Naroda"* (grupa K. Walnyćkiego) utworzył Selrob, ugrupowanie o wyraźnych tendencjach sowielofilskich. Na tle kwestji narodowej już w 1928 r. doszło do rozłamu w Selrobie na prawicę i lewicę. ś. p. M. Czuczmaj stanął na czele prawicy selrobowskiej, reprezentującej tendencje narodowe. W wyborach parlamentarnych 1928 r. grupa Czuczmaja odniosła zwycięstwo w komunizujących masach, lecz potem naskutek powiązania osobistego i wpływów sowieckich, zlikwidowała się, przyczem sami przywódcy prawicowych selrobowców uwikłali się we własnych zawiłych drogach taktycznych. Część selrobowców prawicowych przerzuciła się na bardziej wygodne i intratne pozycje *Selrob-Jedności*, organizacji czysto komunistycznej. ś. p. Czuczmaj pozostał sam. Po dwuch latach bezczynności widzimy zmarłego w szeregach WUO prorządowej grupy wołyńskiej. (P. Pewnego). Znowu wrócił do czynnej pracy politycznej. Przedwczesna śmierć (zmarły liczył około 50 lat) zastała go na stanowisku członka rady naczelnej WUO.

Ukraińska prasa halicka za *„Nowym Czasem"* podała krótką wzmiankę o zgonie działacza ukraińskiego, charakteryzując go jako człowieka, który „nie wyróżniał się niczem od innych wołyńskich półinteligentów". Charakterystyka ta nie odpowiada prawdzie. Istotnie ś. p. M. Czuczmaj nie posiadał dużego wykształcenia, był bowiem spoczątku nauczycielem ludowym, następnie zaś długie lata pracował w samorządzie powiatowym. Przedstawiał jednak typ człowieka z ludu o niepospolitych zdolnościach, szczególnie organizacyjnych. W okre-

sie ukraińskiej rewolucji narodowej i sprawowania władzy U.N.R. na Wołyniu, ś. p. Czuczmaj odegrał niepospolitą rolę i oddał duże usługi dla U.N.R., pracował też przy organizowaniu ukraińskiej siły zbrojnej.

Osoba ś. p. Czuczmaja jest przykładem w procesie stopniowego odmoskiewszczania się autochtonów wołyńskich, nietylko półinteligentów, lecz i inteligentów. Politycznie rzecz biorąc, ś. p. Czuczmaj przeszedł ewolucję od pozycji ostro antysowieckiej do jaskrawego sowietofilstwa i komunizowania, oraz od sowietofilstwa znów do pozycyj narodowych. W dziedzinie taktyki politycznej zmarły nie zbyt dobrze się orjentował; chodziło mu zawsze o pracę realną wśród masy, której był żywem członkiem i której bóle i pragnienia żywo odczuwał.

Ze świata i z kraju

UPRAWNIENIA DEWIZOWE DLA ZIEMSKIEGO BANKU HIPOTECZNEGO WE LWOWIE.

Naskutek starań dyrekcji Ziemskiego Banku Hipotecznego we Lwowie i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej Ministerstwo Skarbu reskryptem z dn. 9 b. m. nadało Ziemskiemu Bankowi Hipotecznemu we Lwowie pełne uprawnienia dewizowe zgodnie z nowemi ograniczeniami dewizowemi.

Jak się dowiadujemy, powyższy reskrypt Ministerstwa pozostaje w związku z ostatnią Naradą Gospodarczą w Ministerstwie Skarbu. (WU)

REASEKURACJA WZAMIAN WYŁĄCZNOŚCI UBEZPIECZEŃ OGNIOWYCH TOW. „DNISTER“ WE LWOWIE“.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Dnister“, jedna z największych i najstarszych ukraińskich instytucyj gospodarczych, ogłasza komunikat swej Rady Nadzorczej i dyrekcji o reorganizacji instytucji w tym kierunku, że instytucja ta za cenę zrzeczenia się dotychczasowego prawa ubezpieczenia ⅓ nieruchomości podlegających przymusowemu ubezpieczeniu w trzech województwach wschodnio - małopolskich otrzymała reasekurację portfelu ubezpieczeniowego P. Z. U. W. na wspomniane województwa. Towarzystwo „Dnister” zatrzymuje prawo ubezpieczania budynków niepodlegających przymusowemu ubezpieczeniu od ognia, jakoteż ubezpieczania ruchomości. (WU).

ZGON B. SENATORA UKRAIŃSKIEGO.

Dn. 5 b. m. zmarł we Włodzimierzu Wołyńskim b. senator ukraiński, członek I Ukraińskiej Reprezentacji Ukraińskiej, ks. prot. Damian Gersztanśkyj. Ś. p. ks. Gersztanśkyj pochodził ze starej rodziny duchownej. Należał do pionierów ukraińskiego odrodzenia narodowego na Wołyniu. Już w zaraniu swej młodości brał udział w kółkach oświatowych. Był członkiem Dumy Rosyjskiej, należąc do frakcji ukraińskiej. W okresie caratu doznał od władz dużo przykrości za swoją przynależność do ruchu ukraińskiego. W 1922 r. został obrany senatorem Rzplitej i wszedł do I-ej Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Odrodzonej Polsce Był powszechnie szanowany.

ZGON DZIAŁACZA UKRAIŃSKIEGO.

W Paryżu zmarł gen. W. Bohomolec, b. naczelny prokurator Floty UNR. Zmarły generał ukraiński należał do organizatorów ukraińskiej siły zbrojnej. Po klęsce armji ukraińskiej, wyemigrował do Carogrodu, gdzie zorganizował Ukraiński Komitet Narodowy przeprowadzając walkę z wrogą antyukraińską akcją ajentów Moskwy. Dla propagandy sprawy ukraińskiej założył tam tygodnik „*Wolna Ukraina*“, wydawany w języku francuskim. W 1923 r. przeniósł się do Paryża, gdzie z zapałem przystąpił do organizowania emigracji ukraińskiej. Ostatnio ś. p. Bohomolec zajmował się gorliwie studjami naukowemi („Ofinor” Nr. 54).

A. RUDNICKI I M. SOKIŁ W BERLINIE.

Utalentowana ukr. para artystyczna wyjechala w podróż zagraniczną. Pierwszym etapem wystąpień artystów ukraińskich będzie Berlin, dokąd otrzymali angażement a następnie inne stolice europejskie.

„UKRAINŚKYJ KOMBATANT”.

Pod takim tytułem ukazał się w Kosowie pierwszy numer miesięcznika pod redakcją mgr. Iwana Wołoszyna.

Errata

W poprzednim 19 (158) numerze „Biuletynu“ w artykule wstępnym zakradły się dwa przykre błędy drukarskie.

W wierszu 16 od góry, na str., 1, szpalta prawa, zamiast *prawdopodobieństwa nadzwyczajne*, ma być — *prawdopodobieństwa nadzwyczajnie chwiejne.*

Na str. 2 w wierszu 26 od góry, szpalta lewa zamiast *sowieckiej* ma być *polskiej.*

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA”, N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.